

Federico Garcíá Lorca

(Dokończenie ze strony 19)

rego roztacza się szeroki widok na urodzającą równinę Vegi i widać wyraźnie domy w Fuente Vaqueros, gdzie urodził się **Federico Garcíá Lorca**. Trzeba tutaj dodać, że tylko w samej Grenadzie i jej okolicy w ciągu 60 dni, czyli od 18 lipca do 15 września 1936 roku, zostało zamordowanych 20 tys. ludzi (sic!) przez falangistów i wojska gen. Franco, a w największe straty osobowe we frankistowskiej Hiszpanii w latach 1936-1990 poniosły elity intelektualne Grenady i Kordoby, które praktycznie przestały istnieć.

Publikacja i dystrybucja twórczości **Federico Garcíá Lorca**, w jakiegokolwiek formie na terenie Hiszpani była przez zwyrodniały katofaszystowski reżim generała Franco niezwykle surowo zabroniona w latach 1936-1960.

W Polsce i we Francji utwory **Federico Garcíá Lorca** przekładali na j. polski m.in. Zofia Szleyen (1904-1994), Mieczysław Jastrun (1903-1983), Zbigniew Bieńkowski (1913-1994), Jerzy Ficowski (1924-2006), Jan Winzakiewicz (1921-2012). W XXI wieku publikowane są ciągle nowe przekłady: Ireny Kuran-Boguckiej (1925-1995) („Sonety ciemnej miłości”, Instytut Wydawniczy Świadectwo, Bydgoszcz 2001, s. 90), Jarosława Marka Rymkiewicza (1935-2022) („Śpiewak cygańskich romansów”, Wyd. Sic!, Warszawa 2011, s. 119), Jacka Lyszczyna (ur. 1954) („Federico Garcíá Lorca - od symbolizmu do surrealizmu”, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 283 i „Piosenka o chłopcu o siedmiu sercach i inne wiersze”, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2017, s. 218) oraz Leszka Engelkinga (1955-2022) „Gips i jaśmin: poezje wybrane”, Wyd. Oficyna, Łódź 2017, s. 143. Ukazała się także obszerna antologia przekładów i esejów Federico Garcíá Lorca, „Wiersze i wykłady”, wstęp i opracowanie Justyna Ziarkowska, wybór przekładów Marcin Kurek (ur. 1970), Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2019 (Biblioteka Narodowa, seria II, nr 264), s. 500.

W latach 1945-2023 roku, czyli w ciągu prawie 80 lat, wystawiono na scenach polskich teatrów aż 43 różne utwory **Federico Garcíá Lorca**, najczęściej „Dom Bernardy Alba” (33 inscenizacje), „Czarująca szewcowa” (25 inscenizacji, w tym w reżyserii Tadeusza Kantora (1915-1990) w Krakowie w 1957 roku) oraz „Krwawe gody” (14 inscenizacji). Kanadyjski pieśniarz i poeta Leonard Cohen (1934-2016) w 1986 roku przetłumaczył wiersz **Federico Garcíá Lorca** "Pequeño Vals Vienés" na język angielski ("Take this Waltz") i napisał do niego muzykę, która wkrótce stała się światowym przebojem. Nagranie z koncertu Cohena w Londynie z 19 listopada 2009 można obejrzeć tutaj: <https://www.youtube.com/watch?v=T8nWVWE4sjk>

W styczniu 2017 roku prawa autorskie do twórczości **Federico Garcíá Lorca** wygasły na

terenie Hiszpani i Unii Europejskiej (ale nie w USA), a w związku z tym trafiły one do tzw. domeny publicznej (ang. *passed into public domain*). Zagadnienie to szczegółowo omawia wybitna specjalistka prawa autorskiego Lois Fisman w swoim artykule z 2018 roku „The Paradox of Term Extension – Part II” opublikowanym i dostępnym tutaj: <https://www.copyrightandbrandiq.com/2018/07/paradox-term-extension-part-ii/>

prof. Grzegorz Bazylak

Federico Garcíá Lorca (1898-1936)

Kłoda i pień

Wyschłe i zielone, tam drewno, tutaj drzewo.

Dziewczyna z rumieńcem na twarzy zbiera oliwki.

Wiatr, ten szary playboy z kościelnej wieży, o nic nie pytając, chwytą ją w skrętoległej talii i wsuwa się między rozwarte uda.

Pojawiło się czterech jeźdźców na andaluzyjskich

kucykach, mają niebieskozielone koszule i zwisające obsydianowe peleryny.

„Jedź z nami do Kordoby, dziewczyno”.
Dziewczyna nie słucha, ani nie patrzy.

Nadeszło trzech młodych torreadorów, wąskich w biodrach, mają pomarańczowe kaftany

i błyszczące srebrem szpady.

„Jedź z nami do Sewilli, dziewczyno”.
Dziewczyna nie słucha, ani nie spojrzy.

Kiedy było już ciemnobrązowe popołudnie, nasycone rozproszonym światłem, przeszedł obok ciemnowłosa młody mężczyzna, niosąc butelkę wina, krwiste róże i mirt księżycowy. „Jedź ze mną do Granady, dziewczyno”.
Ale dziewczyna nie słucha, przymyka oczy.

I dalej dziewczyna z uśmiechem przebiera oliwki, owinięta siwo-jabłkowitym ramieniem ciepłego wiatru wokół jej skrętoległej talii. Tutaj jest sucha kłoda, a tam zielony pień.

Odnaleźć ten pocałunek

Aby odzyskać Twój pocałunek,
wszystko co mam bym dał.

Pocałunek,
który kiedyś spłynął
z Twoich ust,
teraz martwych dla mojej miłości.

Pocałunek
z Twoich warg,

które dziś mają smak zwęglonych sylab, kleistych i brudnych, jak krople deszczu na szybach.

Aby spojrzeć w Twoje ciemne oczy,
wszystko co mam bym dał.

Świt wśród granatów z tęczę ukrywającą nas przed Bogiem,
gwiazdy, które nas oslepiły
pewnego majowego poranka.

I aby całować Twoje obnażone uda,
tak sobie bliskie w białym piasku skóry,
wszystko co mam bym dał.

Surowy kryształ oddechu w pościeli,
różany osad zachodzącego słońca.

Rany miłości

To światło, ten płomień, pożerający ten wiecznie szary kraj, który mnie otacza, ten ból zużytych idei,

ta udręka nieba, ziemi i każdej godziny, ten lament

krwi, który teraz upiększa lira bez tętna, pochodnia

smolna, ten ciężar morza, który mnie zatapia, ten skorpion, który mieszka w mojej piersi, są

girlandą miłości, łozem rannych, gdzie bez snów marzę o Twojej obecności pod bandażami na biodrach i brzuchu. I chociaż tylko dyskretnie obserwuję Cię ze szczytu Twoje serce wyraźnie wskazuje mi ścieżkę do świerkowej doliny, abyśmy zginęli tam w mrokach namiętności i gorzkiej mądrości.

Sonet o wieńcu róż

Nałóż mi ten wieniec, szybko, galopem, bo umieram.

W kłębach dymu zaplec go teraz, pośpiesz się. Krzycz i jęcz, albo śpiewaj, rozkazuję Ci. Teraz cień zaciemnia moje gardło

i styczniowe światło powraca tyśiąć razy. Pomiędzy tym, co mnie potrzebuję, a tym, że potrzebuję Ciebie,
jest tylko przewodnik ślepców:

gwiazdziste powietrze i drżące drzewo. Leżymy na gęstym kobiercu zawilców, który podnosił się przez całe lata z ukrytym jękiem. Wysysaj radość ze świeżego krajobrazu mojej

rany,
wbijaj w nią ostre trzciny, niech płyną delikatnie strumyki,

posmakuj karmelowego smaku rozlanej krwi na udach.

Ale działaj szybko.
Proste słowo – tak – połączyło nas w jedno. Ani cień, ani światło, tylko czas między nimi

zastanie nas zrujnowanych, z pobijanymi duszami,
z ustami pokąsanymi miłością.

Przełożył z hiszpańskiego Grzegorz Bazylak